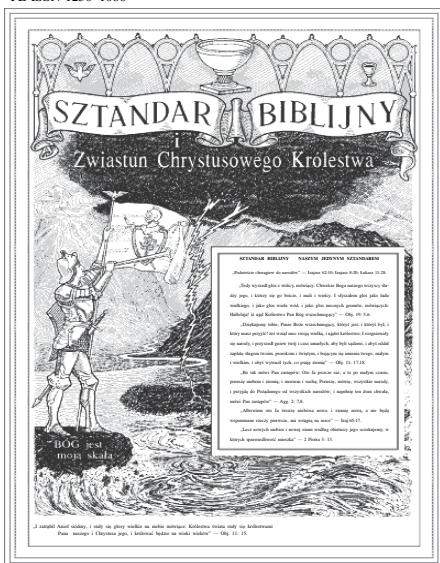


SZTANDAR BIBLIJNY

i

Zwiastun Chrystusowego Królestwa

PL ISSN 1230-1086



CZASOPISMO wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wie-
rzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Sło-
wo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za po-
średnictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w
obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem
„onego Sługi” i w celu przedstawiania oraz bronienia rozwijającej się Prawdy epifa-
niczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Miesiąc cznik. Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny
„EPIFANIA” w Nowym Dworze Mazowieckim.

Redaktor: Bernard Hedman, Chester Springs, Pa. 19425, USA.

Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki,

ul. Zdobywców Kosmosu 17, 05 – 100 NOWY DWÓR MAZOWIECKI

PIĘCDZIESIĄTNICZKA

DWA PIĘCDZIESIĄTNICOWE BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

„I będzie w ostateczne dni, (mówi Bóg): Wyleję z Ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą, a starcom waszym sny się śnić będą. Nawet w one dni na sługi moje i na służebnice moje wyleję z Ducha mego, i będą prorokować” (Dz.Ap. 2:17,18).

APOSTOŁ Piotr powyższe wersety zacytował z Aporocstwa Joela (2:28,29) i użył je do odparcia oskarżenia o pijaństwo przedstawionego jemu i innym, w związku z pięćdziesiątnicowym błogosławieństwem, jakie nastąpiło pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu naszego Pana. W tym czasie nie wypełniło się całe proroctwo Joela ani nawet cały fragment zacytowany przez Apostoła Piotra. Boskie błogosławieństwa spoczęły wówczas tylko na sługach i służebnicach Pana, całkowicie poświęconych wierzących w Jezusa, i tylko tej klasie w wieku Ewangelii, o którym powyższy tekst mówi jako o „onych dniach”, udzielane były błogosławieństwa spłodzenia z Ducha Świętego. Przeto w okresie wieku Ewangelii nie świat, lecz jedynie Kościół otrzymał pierwsze pięćdziesiątnicowe błogosławieństwo — tylko oni stali się „uczestnikami Ducha świętego” (Żyd. 6:4).

Kościół Wieku Ewangelii składał się jedynie z dwóch klas:

(1) Z klasy sług, tzn. „maluczkiego stadka” (Łuk. 12:32), zwanego też w Piśmie Świętym Cia-

łem Chrystusowym lub Oblubienicą, Małżonką Barankową, ubraną w bisior czysty i biały (Efez. 5: 29-32; Obj. 19:7; 21:2,8,9). Członkowie tej klasy są lepiej rozwiniętymi i silniejszymi nowymi stworzeniami w Chrystusie (2 Kor. 5:17), i dlatego Apostoł w 2 Kor. 6:18 nazywa ich „synami”.

(2) Służebnice, tzn. „lud wielki” (Obj. 7:9-17; 19:1,6), drużny — „panny za nią, towarzyski jej [Oblubienicy] ... na pałac królewski” (Ps. 45:15,16) — pozostałe nowe stworzenia są także pokazane w „dzieweczkach” Rebeki, które jej towarzyszyły w podróży (wieku Ewangelii), mającej na celu poślubienie swego niewidzianego Oblubieńca (1 Moj. 24:61); są one gośćmi na wieczerzy weselnej Baranka (Obj. 19:9) w niebie. Jako atypiczni Lewici nie posiadają ziemskiego dziedzictwa (typiczni Lewici nie mieli dziedzictwa w ziemi — 4 Moj. 18:20; Joz. 13:14,33), lecz stają się istotami duchowymi, takimi jak aniołowie, mając przywilej służenia Panu w Jego świątyni (Obj. 7:15), ubranymi w białe szaty, tzn. czyste charaktery, i nagrodzonymi palmami, tzn. zwycięstwem (Obj. 7:9); są zwycięz-

cami, lecz nie w pełnym tego słowa znaczeniu i nie w takim stopniu jak ci, którzy „przezwyjęli w tym wszystkim” (są więcej niż zwycięzcami) (Rzym. 8:37); dlatego w 2 Kor. 6:18 są oni — Wielka Kompania — nazwani „córkami” w przeciwieństwie do „synów” Bożych — Maluczkiego Stadka.

Wydaje się, że tylko niewielu ocenia znaczenie i doniosłość pięćdziesiątnicowego błogosławieństwa sprzed ponad 19 stuleci, jakiego dostąpili słudzy i służebnice Pana, „nowe stworzenia”, „narodzone (spłodzone przez) z Boga” (1 Jana 5:18). Powodem braku takiej oceny jest fakt, że tylko niewielu otrzymało Ducha Świętego, jaki został udzielony w pięćdziesiątnicowym błogosławieństwie, dlatego że tylko nieliczni poświęcili swe życie Bogu (Rzym. 12:1). Apostoł Paweł wyjaśnia ich sytuację, mówiąc: „Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem, i nie może ich poznać, przeto iż duchowo bywają rozsądzane” (1 Kor. 2:14). Lecz prawdziwie poświęconym wierzącym Bóg udziela błogosławieństwa swojego Ducha Świętego, aby poznali „głębokości Boże” (1 Kor. 2:10-13,15). „Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się go boją [czczą], a przymierze swoje oznajmuje im” (Ps. 25:14).

A zatem tylko od spłodzonych z Ducha można się spodziewać zrozumienia i oceny pełnego znaczenia Pięćdziesiątnicy. Dla nich oznaczała ona początek i rzeczywiste doświadczenie nowego życia — „przeto że chciał, porodził [Bóg spłodził] nas słowem prawdy ku temu, żebyśmy byli niejakiemi pierwiastkami stworzenia jego”; „którzy nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga narodzeni są [spłodzeni — Diaglott]” (Jak. 1:18; Jan 1:13). Pięćdziesiątnica wyznaczała więc początek spłodzonego z Ducha Kościoła, tak jak pomazanie Jezusa w chwili chrztu w Jordanie Duchem Świętym (Jan 1:32) oznaczało Jego spłodzenie z Ducha Świętego do Boskiej natury, do której narodził się z Ducha w zmartwychwstaniu — „pierworodny z umarłych”; „pierworodny między wieloma braćmi” (Kol. 1:18; Rzym. 8:29; Obj. 1:5).

Ciało Chrystusa, klasa Oblubienicy, której spłodzenie z Ducha zaczęło się w dniu Pięćdziesiątnicy, znalazło się w procesie rozwoju Wieku Ewangelii, od tamtej pory do pierwszego zmartwychwstania (Obj. 20:6), w czasie drugiego adwentu Jezusa (Jan 14:3; Mat. 16:27; 1 Piotra 1:7; Obj. 22:12), członkowie tej klasy także narodzili się z martwych do Boskiej natury (2 Piotra 1:4). „Bywa wsiane (nowe stworzenie) w skazitelności, a będzie wzbudzone w nieskazitelności; Bywa wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w chwale; wsiane w słabości, będzie wzbudzone w mocy; wsiane ciało cielesne, wzbudzone ciało duchowe” (1 Kor. 15:42-44; por. 2 Kor. 5:1-4). W zmartwychwstaniu nie pozostaje już dłużej w grobie bez ciała, lecz przyobleczone w nieśmiertelność (stan niepodlegania śmierci, życie samo w sobie, przymiot Boskiej natury, pierwotnie posiadał go tylko Jehowa, następnie nasz Pan Jezus w Jego obecnym wielce wywyższonym stanie i ostatecznie Kościół, Ciało Chrystusa, gdy zostało z Nim uwielbione —

1 Tym. 6:16; Jan 5:26; 2 Piotra 1:4; 1 Kor. 15:53,54; 1 Jana 3:2).

DEFINICJA NIEŚMIERTELNOŚCI I ŚMIERTELNOŚCI

Nieśmiertelność jest stanem nie podlegającym śmierci — stanem, w którym śmierć jest *niemożliwa*. Jest przeciwieństwem śmiertelności, oznaczającej stan, w którym śmierć jest *możliwa*. Śmiertelność nie oznacza stanu, jaki *musi* się skończyć śmiercią, lecz stan w jakim człowiek *może* umrzeć — stan *umieralności*. Fakt, iż Adam umarł jest najpewniejszym dowodem na to, że nie był nieśmiertelny, lecz śmiertelny. Chociaż śmiertelny w swej istocie, Adam, mógł żyć wiecznie, gdyby nadal jadł w Edenie pokarmy podtrzymujące życie (1 Moj. 3:22). Podobnie i szatan również jest śmiertelny, ponieważ pewnego dnia umrze (Żyd. 2:14; Iz. 27:1; Ezech. 28:19; 1 Moj. 3:15; Rzym. 16:20). Dla tego, że wszyscy aniołowie są śmiertelni.

Przywrócona do życia ludzkość, klasa „owiec” spośród ludzkości (Mat. 25:31-34), choć będzie jej dane wieczne życie, pozostanie śmiertelną (umieralną), tak jak Adam był śmiertelny, jak człowiek Jezus był śmiertelny, który dlatego mógł umrzeć jako cena okupu, równoważna cena za Adama, który utracił ludzkie życie dla siebie i swego rodzaju. Rozważania te potwierdzają, że istoty śmiertelne nie muszą koniecznie umierać, ale raczej, że w ich przypadku śmierć jest *możliwa*.

Rozumiemy, iż według Biblii jedynie „sługom” — Maluczkiemu Stadku, Oblubienicy Chrystusa — jest dana Boska natura — nieśmiertelność. Chociaż „służebnice” (Joel 2:29; Dz.Ap. 2:18), wielki lud, „panny towarzyski jej” także otrzymują duchową naturę i w ten sposób stają się nieskazitelni (nie ulegają *rozkładowi*), lecz jednak tak jak aniołowie na wieki pozostają śmiertelni — w razie nieposłuszeństwa podlegają śmierci. W przeciwieństwie do Jezusa i Oblubienicy (Jan 5:26) nie mają życia w sobie — wrodzonego życia, nieśmiertelności, lecz na zawsze pozostają zależni od Boskiej mocy podtrzymującej ich (Obj. 7:17).

CHRZEST DUCHEM ŚWIĘTYM

Nie mamy rozumieć, że od Pięćdziesiątnicy były liczne chrzty Duchem Świętym, na co by wskazywały modlitwy i nauki niektórych osób. Poza szczególną manifestacją związaną z przyjęciem Korneliusza, pierwszego nawróconego poganina (Dz. Ap. 10), aby dowieść, że poganie (którzy wcześniej byli odrzuceni) wtedy razem z Żydami zostali przyjęci jako przyszli członkowie Ciała Chrystusa, nie znajdujemy w Piśmie Świętym niczego, co mogłoby odnosić się do jakiegokolwiek innego chrztu prócz tego jednego chrztu Duchem Świętym „w onych dniach”, w wieku Ewangelii — na rzecz „sług” i „służebnic” — po którym ma nastąpić inne wielkie wylanie Ducha Świętego przy końcu tych dni, w ostatnich dniach, które nastąpią „*potem*” (Joel 2:28).

W dniu Pięćdziesiątnicy wylanie Ducha Świętego nie objęło wszystkich przypadkowo, lecz jedynie poświęconych wierzących. Gdy przez wiarę przyjmujemy Chrystusa jako naszą okupową ofiarę, jesteśmy tymczasowo usprawiedliwieni przez



wiarę i w ten sposób mamy pokój z Bogiem (Rzym. 5:1). Możliwe jednak było otrzymanie tej łaski Boga na próżno (2 Kor. 6:1) przez zaniedbanie wykorzystania jej w zamierzonym celu, to znaczy, poświęcenia się (Rzym. 12:1) i wejścia w pokrewieństwo przymierza z Bogiem, drugiej łaski, „łaski, w której stoimy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej” (Rzym. 5:2). Aby ktokolwiek mógł otrzymać błogosławieństwo spłodzenia z Ducha Świętego, jakie w dniu Pięćdziesiątnicy po raz pierwszy nastąpiło w Kościele, musiał się zobowiązać, że zostanie niewolnikiem, sługą Pana (1 Kor. 7:22; Gal. 6:17) przez złożenie ślubu zupełnego poświęcenia się Jemu i Jego służbie w czasie wysokiego powołania.

Gdy nasz Pan opuszczał uczniów i wstępował do nieba, powiedział im, aby czekali na pomazanie Duchem Świętym jako przygotowanie się do kapłaństwa, służby, do której On ich zaprosił — służenia wraz z Nim sprawie prawdy, sprawiedliwości i Boskiego planu. Powiedział do nich: „Zostańcie w mieście Jeruzalemie, dopóki nie będziecie przyobleczeni mocą z wysokości” (Łuk. 24:49).

Zatem, powinno być oczywiste, że nikt nie jest w pełni upoważniony przez Pana do ogłaszania, bądź nauczania spraw niebiańskich, spraw duchowych, z wyjątkiem tych, którzy otrzymali świadectwo Ducha Świętego jako ich upoważnienie. Boskiego Ducha Świętego nie udziela się przez włożenie rąk człowieka i dlatego wielu z tych, którzy utrzymują, że są publicznymi sługami Pana, nie posiada Ducha Świętego, nie jest Duchem oświeconych na skutek zupełnego poświęcenia się Panu. Jak mówi Apostoł: „ślepy jest, a tego, co jest daleko nie widzi” (2 Piotra 1:9), nie może dostrzec „głębokości Bożych” (1 Kor. 2:10), spraw duchowych. Tacy są zupełnie poza stanowiskiem kaznodziei Słowa Bożego, mimo że przybierają taką postawę.

Z drugiej strony jednak, najslabsi, najpokorniejsi spośród ludu Pańskiego, uczestnicy Jego Świętego Ducha wiary, nadziei, samokontroli, cierpliwości, pobożności, braterskiej uprzejmości, miłości, cichości, łagodności itp. przez pełne poświęcenie swoich serc Panu nabywają kwalifikacji i są przygotowani do udzielania Prawdy drugim

— „głębokości Bożych”. Dlatego stwierdzamy, że niekiedy wierzący o bardzo ograniczonym wykształceniu i bardzo nielicznych talentach, tak jak pokorni rybacy z Galilei, mogą być i są używani przez Boga do ogłaszania niezmiernych bogactw Jego łaski i miłosierdzia w Jezusie Chrystusie. Nie twierdzimy, że wszyscy poświęceni, Duchem oświeceni wierzący są równie kompetentni do przedstawiania prawdy Słowa Bożego, natomiast uważamy, że wszyscy poświęceni, Duchem oświeceni wierzący są upoważnieni do nauczania jak najlepiej umieją.

POMAZANIE DUCHEM ŚWIĘTYM

U Łuk. 4:18,19 (por. Izaj. 61:1,2) Jezus mówi o pomazaniu Go Duchem, aby głosił Ewangelię. To pomazanie spoczęło na Nim, Głowie, natychmiast po chrzcie w Jordanie i od Pięćdziesiątnicy zaczęło obejmować *Kościół, który jest Jego Ciałem* (Efez. 1:22,23; 5:30). To pomazanie Duchem Świętym było pokazane typycznie w oleju pomazania używanym w czasie poświęcania kapłanów i królów Izraela, o czym w przypadku Aarona czytamy, że święty olejek, pachnący kadzidłem, wylany na jego głowę, spływał po jego brodzie aż do podłoża szat (Ps. 133:2). W ten sposób Aaron był typem, obrazem Tego Pomazanego — Jezusa jako Głowy i Kościoła jako Jego Ciała.

Boskie błogosławieństwo pierwotnie wylane na naszego Pana Jezusa w czasie Jego chrztu, jak się dowiadujemy (Jan 3:34), było Duchem Św. bez miary, bez ograniczenia, ponieważ On był doskonały — „świętym... odłączony od grzeszników” (Żyd. 7:26) — mógł je w taki sposób przyjąć. Błogosławieństwo, jakie nastąpiło w dniu Pięćdziesiątnicy, było tym samym Duchem Świętym jaki był symbolizowany przez olejek, który w tym czasie spłynął z Głowy na Ciało, Kościół. Tylko pierwsi członkowie są szczyt i ramionami tego Ciała, bo w czasie zesłania Ducha Świętego i od tego wydarzenia, Pan dodawał Kościołowi coraz to inne osoby spośród Jemu poświęconych. A ci, wchodząc w Ciało, uczestniczyli w pomazaniu, które nie wymaga powtarzania, lecz rozciąga się na cały wiek Ewangelii i na wszystkich członków Ciała.

„DUCH ŚWIĘTY JESZCZE NIE BYŁ DANY”

Duch Święty w znaczeniu spłodzenia z Ducha, mocą którego wierzący w Chrystusa jako Zbawiciela, po poświęceniu stają się dziećmi Boga (Jan 1:12), spłodzonymi jako nowe stworzenia do duchowej natury, przed Pięćdziesiątnicą nie był dany nikomu z upadłego rodu Adama. O okresie poprzedzającym Pięćdziesiątnicę czytamy, że chociaż w czasach Starego Testamentu działały się przez niego liczne cudowne rzeczy, wówczas „jeszcze nie był dany Duch Święty, przeto że jeszcze Jezus nie był uwielbiony” (Jan 7:39).

Co znaczyło to uwielbienie dla Jezusa i jaki miało związek z zesłaniem Ducha Świętego? Pismo Święte odpowiada, że Boski wyrok — inaczej zwany kłątą, wyrokiem śmierci, gniewem Boga

— do czasu pięćdziesiątnicowego błogosławieństwa ciążył na całej ludzkości. To potępienie ustało, przeminęło (Rzym. 8:1) i nastąpiła Boska łaska, objawiona pewnym nielicznym chrześcijanom, któ-

rzy byli gotowi przyjąć to błogosławieństwo. Ci chrześcijanie zostali wcześniej na nie przygotowani przez służbę naszego Pana. Tym nasz Pan wyjaśnił, że aby mogli być Jego uczniami, muszą zaprzeć się siebie, wziąć krzyż i pójść za Nim (Mat. 16:24). Powiedział im, że nie powinni się dziwić, jeśli świat ich nienawidzi, ponieważ Jego też nienawidził: „A nie jest sługa większy od Pana swego” (Jan 15:18-21). Dlatego ci poświęceni, pełni wiary, czekali na błogosławieństwo Pana, które miało właściwie przygotować ich do Jego służby i błogosławić ich.

Lecz co takiego zrobił Jezus, że wpłynęło to na postępowanie niebiańskiego Ojca i po wniebowstąpieniu Jezusa wylany został Święty Duch spłodzenia, który nie mógł być wylany wcześniej? Biblia zapewnia nas, że Bóg zgodnie z zasadą sprawiedliwości nie mógł udzielić błogosławieństwa synostwa i wiecznego życia tym, którzy byli dziećmi gniewu, pod przekleństwem śmierci; koniecznym było, by najpierw Jezus został ofiarowany i złożył swoje ludzkie życie na ofiarę za grzech, jako okup, równoważną cenę za życie Adama, które on przez nieposłuszeństwo utracił dla siebie i swego jodu, wówczas jeszcze w jego biodrach (Rzym. 5: 12,15,17-19).

Jezus uczynił to podczas 3,5 letniej służby i o niej powiedział na Kalwarii: „Dokonało się”. Wtedy zakończyło się ofiarowanie, lecz pięćdziesiątnicowe błogosławieństwo nie mogło spłynąć, dopóki Jezus nie wstąpił do samego nieba, by tam „się okazał przed oblicznością Bożą za nami” — za swoim Kościołem pierwotnych, łącznie ze sługami i służebnicami (Żyd. 9:24; 12:23).

Święty Piotr powiada nam, że wylanie Świętego Ducha miało być uważane za dowód, iż Pan Jezus pojawił się przed Ojcem i przedstawił za nas pojedynczą zasługę swojej ludzkiej ofiary, że Ojciec był zadowolony przyjmując ją i że wylanie Ducha świętego oznaczało jej przyjęcie (Dz.Ap. 2:33). Nie zapominajmy zatem, że uznanie spłodzenia z Ducha oznacza rozumne uznanie faktu, bo nawet poświęceni Bogu byli Jemu przyjemni dopiero po złożeniu ceny okupu za Adama i jego rodzaj, po całkowitym zakończeniu ofiary za grzech i pojawieniu się Jezusa przed obliczem Boga za nas.

BLISKOŚĆ PIĘCDZIESIĄTNICY ŚWIATA

Jakiego znaczenia dodaje to owej wielkiej transakcji na Kalwarii! Jak uwidacznia, że na cenie okupu opiera się podstawa wszelkich błogosławieństw Boga dla Jego ludu w obecnym życiu i przyszłym! Tak jak pięćdziesiątnicowe błogosławieństwo Kościoła spoczywało na Chrystusie, jako naszej cenie okupu oraz Jego ukazaniu się przed tronem sprawiedliwości, w celu pojednania za nasze grzechy, tak i nadchodzące pięćdziesiątnicowe błogosławieństwo świata, gdy „potem” (Joel 2:28) Bóg wyleje swego świętego Ducha na wszelkie ciało, również opierać się będzie na zasłudze okupowej za Adama i jego ród oraz ukazaniu się Chrystusa przed tronem sprawiedliwości w ich sprawie. Bowiem Najwyższy Kapłan Świata, pokazany w typie w Aaronie (3 Moj. 16:6,11,15; por.

Żyd. 9:7; 7:27), najpierw w wieku Ewangelii czyni pojednanie „za siebie” (członków Ciała, Maluczkie Stadko, podkapłanów, sług) oraz „za dom swój” (Wielką Kompanię, antytypicznych Lewitów, służebnice), a następnie „za lud” (świat ludzkości, „wszelkie ciało”) w Wieku Tysiąclecia, który jest tysiącletnim dniem sądu świata (2 Piotra 3:7,8; Obj. 20:2-8). Widzimy więc, że Jezus „jest ubłaganiem [zadośćuczynieniem] za grzechy nasze [Kościoła]; a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata” (1 Jana 2:2; Jan 1:9).

Pamiętając o wyraźnie określonej różnicy między wiekiem Ewangelii (zwanym w naszym wersecie „onymi dniami”) i pośredniczącym panowaniu Tysiąclecia, które nastąpi po nim, a także o tym, że w dniach wysokiego powołania, „niebieskiego powołania” (Żyd. 3:1) wieku Ewangelii, błogosławieństwo Ducha Świętego otrzymują tylko słudzy i służebnice, a „potem”, z tą samą pewnością, w nowej dyspensacji będzie błogosławione „wszelkie ciało” przez wylanie na nich Ducha Świętego”. Zauważmy dlaczego tak się stanie, dlaczego to błogosławieństwo się opóźnia i co oznaczać będzie dla ludzkości.

Zauważyliśmy, że pięćdziesiątnicowe błogosławieństwo Kościoła czekało na zakończenie ofiary Jezusa i przedstawienie jej zasługi przed tronem sprawiedliwości, bo gdyby ta ofiara nigdy nie została zakończona, a zasługa okupowa nie przedstawiona, lub gdyby nie była przyjemna Ojcu, nie byłoby pierwszego pięćdziesiątnicowego błogosławieństwa. Podobne warunki będą też towarzyszyć drugiemu, zbliżającemu się błogosławieństwu — pięćdziesiątnicowemu błogosławieniu świata.

Jezus „mniejszym stał się [ciałem, ludzką istotą, Jan 1:14] od Aniołów ... przez ucierpienie śmierci ... aby z łaski Bożej za *wszystkich* śmierci skosztował” (Żyd. 2:9). Dlatego każdy człowiek, ze złożonej za niego ofiary okupowej Chrystusa, czy to w tym wieku, czy w przyszłym, otrzymuje korzyści. W ten sposób Bóg jest „zbawicielem *wszystkich* ludzi, a najwięcej wiernych” (1 Tym. 4:10). „Który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni [z śmierci Adamowej i jej wyroku (nie we wszystkich przypadkach wiecznie zbawieni) przez Chrystusa, który za każdego człowieka skosztował śmierci i „dał samego siebie na okup za wszystkich] i ku znajomości prawdy przyszli” (1 Tym. 2:4-6) jako przygotowania do ostatecznej próby czy okażą się lub nie godnymi do wiecznego życia, gdyż tylko ten „kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota” (1 Jana 5:12) — każda dusza, która „w czasach ochłody” (w czasach restytucji) „nie będzie słuchała [nie będzie posłuszną] tego proroka [Chrystusa], będzie wygładzona z ludu” „w jeziorze gorejącym ogniem i siarką”, które jest „wtóra śmiercią” (Dz.Ap. 3:21-23; Obj. 21:8). „Strzeże Pan wszystkich, którzy go miłują; ale wszystkich niepobożnych wytraci” (Ps. 145:20).

DLACZEGO OPÓŹNIA SIĘ PIĘCDZIESIĄTNICA ŚWIATA

Można się oczywiście zastanawiać dlaczego cały świat nie otrzymał swego pięćdziesiątnicowego błogosławieństwa z krzyża na Kalwarii w czasie

błogosławienia Kościoła, lecz musi czekać przez cały wiek Ewangelii aż do „ostatecznych dni”, do „potem” z Joela 2:28 i 1 Kor. 15:23. O tym samym „potem” mówi Oz. 3:5: „A potem [po w. Ewangelii, po „wielu dniach” z w.4, gdy pozostaną bez króla itd.] nawrócą się synowie Izraelscy i szukać będą Pana, Boga swego, i Dawida [Mesjasza — Jer. 30:9; Ezech. 34:23,24; 37:24,25] króla swego, a przestraszeni będąc [czcząc] pójdą do Pana i do dobroci jego w *ostatnie dni*”. „A tak wszystek Izrael będzie zbawiony, jako napisano: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci niepobożności od Jakuba. A toć będzie przymierze moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich” (Rzym. 11:26,27).

Bóg przeznaczył wiek Ewangelii, który miał poprzedzić wylanie świętego Ducha na *wszelkie* ciało, na wybór Kościoła jako Oblubienicy Chrystusa, swoich współdziedziców, uczestników tej samej Boskiej natury. Przez Kościół, owo wielkie wybrane nasienie Abrahamowe, błogosławiona będzie cała nie wybrana ludzkość — „wszystkie narody ziemi” (1 Moj. 12:3; 22:18; 28:14; Gal. 3:8, 16,29). W Wieku Ewangelii, po przyjęciu wiernej reszty Izraela, która nie została wyłamana z powodu niewiary (Rzym. 11:17-21), Bóg „wejrzał na pogany, aby z nich wziął lud imieniowi swemu” (Dz.Ap. 15:14). Pięćdziesiątnicowe błogosławieństwo świata nie może nastąpić, dopóki swego biegu nie zakończą wszyscy wybrani — zarówno słudzy, jak i służebnice; wtedy okupowa zasługa Chrystusa, która podczas wieku Ewangelii przykrywa wybranych, zostanie zwolniona i zastosowana przed tronem sprawiedliwości za świat.

W Dz.Ap. 15:15-17 czytamy: „A z tym się zgadzają mowy prorockie, jako jest napisane: *Potem* [po zwroceniu się do pogan i skompletowaniu wybranych] się wróć [przywróć łaskę ludzkości — potem wyleję mego Ducha na wszelkie ciało; ten *powrót* jest aktem Boga, tego Jedyne, który tutaj mówi], a [aby okazać tę łaskę ludzkości] pobuduję zasię przybytek Dawidowy upadły [ponownie podniosę rodzinę Dawida do królewskiego stanu w Mesjaszu jako Królu], a obaliny jego zasię pobuduję [Izrael jako królestwo znajduje się w ruinie od chwili utraty królewskiej rodziny rządzącej w dniach Sedekiasza; lecz podczas tysiącletniego panowania Mesjasza królestwo to zostanie im przywrócone] i znowu go wystawię [jako królewski dom rządzący światem. Dlaczego ma być ustanowione Tysiącletnie Królestwo? Oto powód]:

„Aby ci, co pozostali z ludzi [ci, którzy pozostali po tym, jak inni — wybrani — zostali zabrani, tzn. nie wybrany świat ludzkości], szukali Pana [mogli spróbować uzyskać zbawienie u Boga], i [nawet — Diaglott] wszystkie narody [wszyscy nie wybrani], nad którymi wzywano imienia mojego [dzięki zasłudze ceny okupu, która prawem wykupu czyni ich Jego własnością — 1 Kor. 6:20; 7:23. Imię Boga jest wypisane na nich w takim znaczeniu, w jakim imię właściciela pewnej własności znajduje się na tej własności]”.

DRUGIE PIĘDZIESIĄTNICOWE BŁOGOSŁAWIENSTWO

Tu zatem mamy inne wyjaśnienie drugiego

pięćdziesiątnicowego błogosławieństwa obiecanego przez proroka Joela (2:28) i potwierzonego przez Apostoła Piotra w naszym tekście jako mającego nadejść w dniach ostatecznych, przy końcu obecnego Wieku Ewangelii, po zakończeniu ofiary Kościoła oraz zastosowaniu przez Chrystusa Jego okupowej zasługi za „wszystek lud”, z wyjątkiem tych, za których dokonano pojednania bezpośrednio, gdy Jezus wstąpił do nieba i stał się za „nami” — swoim Kościołem pierwotnych, który jest zapisany w niebie (Żyd. 12:23). Drugie pięćdziesiątnicowe błogosławieństwo nie obejmuje już sług i służebnic — Maluczkiego Stadka i Wielkiej Kompanii, Oblubienicy i panien — gdyż te klasy nie będą go potrzebowały. Wtedy, wszyscy oni, mając już niebiańskie dziedzictwo i błogosławieństwo Ojca — prawo, pozwolenie, autorytet i moc, jako królowie i kapłani Tysiąclecia, wielkie nasienie Abrahamowe, wystąpią i będą błogosławić „wszystek lud”, „wszystkie rodziny ziemi”.

Szatan będzie wtedy całkowicie ograniczony, by nie mógł już zwodzić narodów (Obj. 20:2,3), a królowie i kapłani Tysiąclecia stworzą warunki nie sprzyjające błędowi, niesprawiedliwości i bezbożności, lecz sprzyjające prawdzie, sprawiedliwości i świętości. Uciskające rządy, fałszywe religie, drapieżna arystokracja i samolubny świat pracy nie będą już wykorzystywać i ciemnić ludzkości.

Wylewanie Boskiego Ducha w drugim pięćdziesiątnicowym błogosławieństwie rozpocznie się na początku Tysiąclecia, po zastosowaniu zasługi Chrystusowej za „wszystek lud”. Zwłaszcza dwa czynniki, jakie w Królestwie będą szczególnie pomocne w wylewaniu Ducha Świętego, są to Słowo Boże i Jego opatrność.

Przez swoje Słowo Bóg uleczy Żydów (Ps. 107: 20; Jer. 31:31-34; Rzym. 11:26,27). Jego Słowo dotrze także do innych, jeśli będą się starali je otrzymać od Abrahama, Izaaka i innych Starożytnych Godnych w Jerozolimie (Iz. 2:3). Oczy zrozumienia, które były zaślepione, wtedy zostaną otworzone (Iz. 29:18,24). Prawda jako strumyk zacznie się od małych ilości, lecz stopniowo stanie się głęboka jak morze i powszechna (Ezech. 47:1-12; Iz. 11:9).

Podobnie, Boska opatrność będzie obecna, udzielając każdemu doświadczenia dostosowane do pozbywania się fizycznych, umysłowych, moralnych i religijnych błędów i grzechu oraz zachęcająca do uczenia się i praktykowania prawdy, ponieważ każdy opatrnościowo zostanie umieszczony w takich warunkach, jakie będą zniechęcać do głoszenia błędu i zachęcać do głoszenia Prawdy oraz pomagania innym przy pomocy Prawdy w reformowaniu się (Iz. 26:9). Każda próba uczenia błędu lub niesprawiedliwego postępowania z bliźnim będzie karana, podczas gdy cnota będzie nagradzana.

W ten sposób przez Słowo i opatrności Boże wszyscy nie wybrani, zarówno żyjący, jak i zmarli powracający z grobu, dowiedzą się o możliwości uzyskania ludzkiej doskonałości, możliwości podniesienia się, restytucji z warunków degradacji, grzechu i śmierci do obrazu Boga pierwotnie po-

siadanego przez Adama, przez nieposłuszeństwo utraconego przez niego dla siebie i jego potomstwa, wówczas jeszcze w jego biodrach, lecz odkupionego drogocenną krwią Chrystusa. W ten sposób na wszystkich będzie wywierany korzystny wpływ w kierunku Chrystusa (Jan 12:32) i wszyscy będą oświeceni (Jan 1:9). Bóg „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni [z potępienia Adamowego] i ku znajomości prawdy przyszli” (1 Tym. 2:4).

Nie mamy jednak rozumieć, że Bóg będzie się wtrącał do wolnej woli kogokolwiek. Chociaż wtedy na ziemi powszechnie wylewany będzie Duch Święty Boży, który będzie dostępny dla każdego „kto chce” (Obj. 22:17), nie będzie nikomu narzucany. Wówczas tak jak teraz, tylko ci, którzy się poświęcą i będą posłusznymi otrzymają Ducha Świętego (Dz.Ap. 5:32), a ci, którzy („w przyszłym wieku” — Mat. 12:32) z pełną świadomością będą grzeszyć przeciwko niemu i nie będą posłusznymi Chrystusowi, wielkiemu prorokowi, zostaną wygładzeni z ludu (Dz.Ap. 3:23).

W przeciwieństwie do Ducha Świętego wylewanego w wieku Ewangelii na „sługi” i „służebnice”, który, jak wyżej zauważyliśmy, jest Duchem spłodzenia i pomazania rozwijającym obraz Boga na poziomie duchowym, Duch Święty wylany na świat będzie Duchem uświęcenia i sprawiedliwości (Ezech. 11:19; 36:25-27), który rozwinięciem obrazu Boga na poziomie ludzkim. Gdy nie wybrani coraz bardziej będą dochodzić do harmonii z Boskimi sprawiedliwymi zarządzeniami, doznając restytucji z niedoskonałości fizycznej, umysłowej, moralnej i religijnej (Ezech. 18:31), coraz bardziej będą powracać do Boskiej łaski (Ezech. 39:29) i Boskiego podobieństwa, tak że przy końcu Tysiąclecia, łącznie z jego „małym okresem”, w pełni je posiadają.

a niechętni i nieposłuszni umrą wtórą śmiercią, z której nie będzie powrotu (Ps. 145:20; Obj. 21:8).

„CZASY NAPRAWIENIA”

Widzimy więc, że czas drugiego pięćdziesiątnicowego błogosławieństwa, wylania Ducha Świętego na wszelkie ciało, jest tym samym, co „czasy naprawienia wszystkich rzeczy”. Wskazując na czas drugiego adwentu Jezusa w królewskiej chwale i mocy, Apostoł Piotr stwierdza (Dz.Ap. 3:19-21): „Gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a posłałby onego, który wam opowiedziany jest, Jezusa Chrystusa. Którego zaiste niebiosa mają zatrzymać aż do czasu naprawienia (restytucji) wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich swoich świętych proroków od wieków”.

Jaka wspaniała perspektywa jest tutaj przedstawiona i jak wielki ukazuje się charakter Niebiańskiego Ojca, gdy w ten sposób rozważamy pełne świadectwo Jego Słowa, wyglądając poza terażniejszość, zdając sobie sprawę, że Boski plan jest obecnie zrealizowany tylko częściowo! Z takiego punktu widzenia zauważamy, że obydwa pięćdziesiątnicowe błogosławieństwa są nierozdzielnie ze sobą związane, choć wyraźnie rozdzielone. To pierwsze ma na celu rozwinięcie i wypróbowanie wiernych — sług i służebnic, to drugie jest dla nie wybranych i przyniesie ono ludzkości Boskie błogosławieństwa (przez nasienie Abrahamowe) tzn. cielesnemu Izraelowi i wszystkim rodzinom ziemi, niosąc restytucję nie tylko fizyczną, lecz także umysłową, moralną i religijną, doprowadzając ponownie do pełnego człowieczeństwa, obrazu Boga, jednocześnie doskonaląc dla ludzkości powszechny raj na ziemi.

BS '93,36.

DARY PIĘCDZIESIĄTNICY

1 Kor. 12:1-11

PIĘCDZIESIĄTNICA (czasem nazywana Zielonymi Świątkami) wyznacza bardzo szczególny okres w wielkim Boskim programie dotyczącym ludzkości. W znaczeniu jest następną po wielkich wydarzeniach związanych z naszym Panem Jezusem, tj. Jego chrztem w Jordanie, pomazaniem Go Duchem Świętym, dokończeniem ślubu poświęcenia na Kalwarii, zmartwychwstaniem od umarłych trzeciego dnia, wspaniałym narodzeniem z ducha jako uczestnika Boskiej natury oraz Jego wniebowstąpieniem.

Wszystko to z konieczności musiało poprzedzić przyjęcie jakichkolwiek członków ludzkiej rodziny do współdziedziczenia z Nim czy jakiegokolwiek uznania ich przez Boga za Jego spłodzone z ducha dzieci. Bóg uznawał Adama za swojego syna (Łuk. 3:38) na ludzkim poziomie, „mało mniejszego od aniołów”, tak długo, jak długo pozostawał on posłuszny i wierny, gdy jednak stał się nieposłuszny dostał się pod Boski wyrok śmierci i zerwał przymierze istniejące między Bogiem i nim samym (Oz. 6:7). Od tego czasu Bóg nie miał synów wśród ludzi aż do czasów Jezusa, ponieważ wszyscy byli niedoskonalymi, dziedzicznie

uczestnicząc w niedoskonałości ojca Adama.

Wtedy Bóg zesłał swojego Syna zrodzonego z niewiasty, o nieskalanym życiu, życiu nie pochodzącym od ojca Adama i wobec tego nie objętym jego wyrokiem. Tego „świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników” Bóg uznał za swojego Syna. Gdy w Jordanie poświęcił On swoje życie i pokazał to w sposób symboliczny przez chrzest w wodzie, Bóg przyjął tę ofiarę i udzielił Jemu Ducha Świętego z mocą spłodzenia.

Od tego czasu był Synem Bożym w dwóch znaczeniach: po pierwsze, według ciała i po drugie, według ducha. Lecz zgodnie z Boskim porządkiem ów spłodzony z Ducha miał zwyciężyć przez całkowite ofiarowanie tego cielesnego. To dzieło Jezusa dokonało się na Kalwarii, gdzie dokończył składania swojego ludzkiego życia za grzechy całego świata.

Lecz Bóg w dalszym ciągu nie mógł uznać świata. Wszyscy byli grzesznikami i pozostawali takimi, dopóki Jezus nie wstąpił do nieba, nie ukazał się przed obliczem Boga i nie uczynił za-

dość za grzechy. Zauważmy jednak, że zadość uczynienie Jezusa nie objęło wówczas wszystkich grzechów, lecz tylko grzechy Kościoła — tych, którzy mieli być powołani przez Ojca, mieli przyjąć to powołanie i pójść śladami Jezusa, który się ukazał „przed oblicznością Bożą za nami” — Kościołem (Żyd. 9:24). Co do świata, to jego grzechy wciąż pozostają na nim.

Zatem jedynym sposobem uzyskania przebaczenia grzechów w obecnym wieku jest zostanie uczniem Jezusa. W ten sposób, jak stwierdza Apostoł (Rzym. 8:1), my — naśladowcy Jezusa — unikamy potępienia, jakie wciąż pozostaje nad światem. Biblia pokazuje nam, że Bóg ma inny sposób zajęcia się światem i inny czas. Światem zajmie się w Tysiącletnim Królestwie Chrystusa (Dz.Ap. 17: 31), aby rozproszyć jego ciemność, odpuścić mu, zbawić go od grzechów i podnieść do ludzkiej doskonałości. W międzyczasie tylko z Kościołem Bóg postępuje jak z synami. I właśnie tę klasę Kościoła Apostoł omawia w 1 Kor. 12:1-11.

Ta klasa Kościoła rozpoczęła swe istnienie od Pięćdziesiątnicy. Dlatego mówi, że wyznacza ona początek najważniejszej epoki w sprawach Kościoła. To prawda, że Jezus powołał swoich uczniów i mówił im o różnych rzeczach w czasie swojej służby, lecz gdy ich zostawił, pouczył ich, aby czekali i nie rozpoczęli pracy dawania świadectwa, dopóki nie zostaną odpowiednio upoważnieni przez Ojca, odpowiednio wyposażeni przez Ducha Świętego (Dz.Ap. 1:3-8). To miało być ich upoważnieniem i miało im dać niezbędne kwalifikacje, aby mogli być rzecznikami w Wieku Ewangelii oraz ambasadorami Ojca i Syna.

Przed Pięćdziesiątnicą Ojciec nie mógł ich uznać za synów z klasy Kościoła, ponieważ przed przedstawieniem przez Chrystusa swojej zasługi za nich byli takimi jak reszta świata — jeszcze grzesznikami, jeszcze potępionymi. Gdy nadeszło pięćdziesiątnicowe błogosławieństwo, ujawniło fakt, iż Jezus udał się przed oblicze Ojca, a Ojciec przyjął Go łaskawie, ocenił Jego wielkie dzieło ofiary i przyjął je jako zadowalające za grzechy Kościoła — za domowników wiary. Spłodzenie z Ducha uczniów w dniu Pięćdziesiątnicy nastąpiło właśnie na podstawie tego odpuszczenia grzechów, a także na podstawie ich poświęcenia się Bogu i Jego służbie.

DARY DUCHA

Powinniśmy odróżniać dary Ducha od owoców Ducha. Owoce Ducha Świętego są rozwojem serca i charakteru, jaki następuje szybciej lub wolniej, zależnie od osobowości i okoliczności każdego spłodzonego z Ducha człowieka. Apostoł powiada nam, że te owoce Ducha mogą być widoczne, są jawne — cichość, łagodność, cierpliwość, nieskwapliwość, braterska uprzejmość, miłość, radość, pokój itp. (Gal. 5:22,23).

Te owoce muszą być rozwijane w naszych sercach, a to będzie oznaczało pewną ich manifestację w naszych słowach i czynach oraz w naszych myślach. Im dojrzały chrześcijanin, tym dojrzałe te owoce, a jeśli nie ma owoców, nie ma chrześcijanina, ponieważ jak stwierdza Apostoł „kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego”

(Rzym. 8:9). Lecz ten Duch Chrystusa, te owoce Ducha, mogą być bardziej lub mniej przyćmione słabościami ciała i nie wszyscy będą w stanie dostrzec do jakiego stopnia brat, który jest słaby w ciele, naprawdę toczy ów dobry bój z duchem tego świata, duchem przeciwnika oraz umysłem własnego ciała.

Tylko Bóg zna serce i dlatego nie powinniśmy osądzać niczyjego stopnia wierności. Możemy jednak, a nawet powinniśmy, osądzać czy w sobie i innych, którzy wyznają, iż są naśladowcami Jezusa, dostrzegamy dobre lub złe owoce. Mistrz powiedział (Mat. 7:16): „Z owoców ich poznacie je; izali zbierają z ciernia grona winne albo z ostu figi?” Z pewnością nie! Ciernie i osty są złymi owocami, należącymi do złej natury, nie są owocami Ducha, owocami Pana, należącymi do nowej natury.

Gdy nadeszła Pięćdziesiątnica, ci uczniowie, którzy już przyjęli Jezusa, nie byli przygotowani do natychmiastowego zmanifestowania obfitych, dojrzałych owoców Ducha Świętego. Taki rozwój wymaga dni, tygodni, miesięcy i lat. Dotąd byli zwykłymi ludźmi. Zaledwie kilka dni wcześniej Jezus powiedział do nich: „Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dzieci, żadnym sposobem nie wnikniecie do królestwa niebieskiego” (Mat. 18:3). Pan dostrzegł, że między nimi toczy się walka o to, kto będzie największy, i że było to zupełnie przeciwne właściwemu duchowi, jakiego musieli posiadać, jeśli ostatecznie mieli być uznani za godnych udziału w Jego Królestwie. Rozumiemy więc, dlaczego bracia oczekujący w dniu Pięćdziesiątnicy w górnym pokoju nie mogli wówczas zmanifestować owoców Ducha. Lecz dla nich, jak i dla nas, było bardzo potrzebne, aby mieli jakiś dowód Boskiej łaski, aby był jakiś sposób, w jaki Bóg mógłby pokazać, że Jezus wypełnił tę część dzieła swojego Ojca i że Jego ofiara za nas podobała się Ojcu. Bóg zmanifestował to przyjęcie przez udzielenie poświęconym wierzącym pewnych darów, które w żadnym razie nie były owocami Ducha.

WYLANIE DUCHA W DNIU PIĘĆDZIESIĄTNICY

Dary te, powszechnie udzielane w Kościele pierwotnym, były nadprzyrodzone. Niektórym odbiorcom darów Ducha była dana zdolność mówienia jednym językiem, drugim zaś innym, których wcześniej nie znali. Jedni mieli dar tłumaczenia obcych języków, którymi mówili inni, drudzy otrzymali dar uzdrawiania, a jeszcze inni mieli moc czynienia różnych cudów.

Dary te służyły potrójnemu celowi: (1) Były dowodem Boskiej łaski i tego, że przyszła ona przez Chrystusa, co potwierdzało fakt, że On wstąpił do nieba, a Jego całe dzieło odkupienia zadowalało Ojca. (2) Te dary były dowodami dla ludu, że Bóg był z tymi ludźmi. Skłaniało to miłujących Boga do zbadania niesionego przez nich posłannictwa. (3) A dla samych uczniów były zapewnieniem, że podążają we właściwym kierunku, że Bóg prowadzi i im błogosławi.

Wszystkie te doświadczenia, nieodzowne dla ustanowienia pierwotnego Kościoła, nadeszły w

czasie, gdy taka manifestacja była najbardziej potrzebna. Kościół pierwotny nie mógł postępować według wiary, jak my to czynimy. On potrzebował pomocy „widzenia” w stopniu, w jakim ta pomoc została mu udzielona, gdyż członkowie Kościoła nie mieli Biblii. Nie mieli innych nauk od Boga prócz tych, które otrzymywali przez wspomniane przewody.

Święty Paweł wyjaśnia tę sprawę w 1 Kor. 12: 1-11. Gdy schodzili się razem, jeden z nich mówił obcym językiem, drugi wstawał w innej części sali i z mocą, choć nie własną, dawał tłumaczenia z obcego języka, jakim posługiwał się mówiący „językami”. To każdego dnia przyciągało braci do siebie, szczególnie pierwszego dnia tygodnia. Oni potrzebowali społeczności i nauki, co otrzymywali w ten właśnie sposób, przy czym to Bóg kierował wiadomościami przekazywanymi w obcym języku oraz ich tłumaczeniem.

W ten sposób Bóg uczył ich jak gdyby jedynym sposobem, w jaki w owym czasie mogli przyjąć naukę, lecz bardzo odmiennym od tego, w jaki obecnie uczy swój lud i w jaki czynił to od czasów apostołskich. Taka nauka nie jest już dłużej potrzebna i dlatego nie jest dłużej dawana (1 Kor. 13:8). Zamiast niej mamy coś znacznie lepszego. Mamy Ewangelie i Objawienie, zapisy słów naszego Pana, przypowieści, niejasne wypowiedzi itp., mamy listy Nowego Testamentu, łącznie z komentarzami natchnionych Apostołów na temat pism Starego Testamentu i mamy proroctwa Starego Testamentu, o których św. Piotr oświadcza, aby je pilnować, jako świecy w ciemnym miejscu świecącej, dobrze czyniąc, ażby dzień oświatnął” (2 Piotra 1:19).

NASZE DOŚWIADCZENIE LEPSZE

Przy takiej, zapewnionej przez Boga pomocy mąż Boży, jak oświadcza św. Paweł, może być „doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” (2 Tym. 3:17). Przez te przewody Duch święty Boży naucza Kościół. Lecz w dniu Pięćdziesiątnicy te dary Ducha były niezbędne. Zamiast tych *darów* my mamy obecnie *owoce* Ducha, świadczące o Boskiej łasce i naszym własnym postępie na tej dobrej drodze. Wraz z naszym dalszym oświeceniem Pan wymaga od nas więcej niż wymagał od Kościoła pierwotnego — wymaga, abyśmy postępowali wiarą a mniej widzeniem.

Święty Paweł podkreśla, że te wszystkie różnice w okazywaniu Ducha nie oznaczały różnych duchów, lecz tego samego Ducha, działającego w całym Kościele w jednym celu rozwinięcia ich jako różnych członków w jednym Ciele Chrystusowym. Apostoł powiada: „Różne są sprawy, ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich ... jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności przez tegoż Ducha. A drugiemu wiara w tymże Duchu, a drugiemu dar uzdrawiania w tymże Duchu, a drugiemu czynienie cudów, a drugiemu proroctwo, a drugiemu rozeznanie duchów. A drugiemu rozmaite języki, a drugiemu wykładanie języków”.

Święty Paweł wielokrotnie przedstawia wzajem-

ną jedność członków Kościoła oraz z ich Panem i Głową. Dowodzi też, że różne dary udzielane różnym członkom Ciała umożliwiały współdziałanie dla wzajemnego dobra, zbudowania i wzmacniania się jako przygotowanie do chwalebnej służby w nadchodzącym Królestwie. Apostoł mówi, że tak jak ludzkie ciało jest jedno, lecz ma wiele członków, a wszystkie są pod kierownictwem głowy, tak też jest z Ciałem Chrystusowym. Kościół został zorganizowany jako jedno Ciało składające się z wielu członków, wszystkich poddanych zwierzchnictwu Głowy, Jezusa, działającej przez Ducha Prawdy, Słowo Prawdy oraz Boską opatrność.

Celem zorganizowania Kościoła nie było nawrócenie świata, lecz budowanie siebie i przygotowanie się do przyszłej służby. Tą przyszłą służbą ma być błogosławienie świata. Lecz zanim służba na rzecz świata mogłaby się rozpocząć niezbędne było rozwinięcie samego Kościoła, wypróbowanie, uznanie go przez Boga i uwielbienie przez udział w pierwszym zmartwychwstaniu.

JESZCZE ZACNIEJSZA DROGA

Następnie w 1 Kor. 12 św. Paweł opisuje, jak różni członkowie Ciała powinni współdziałać ze sobą, wzajemnie wyrównując niedoskonałości, wzajemnie wynagradzając wady i słabości oraz szukając wyłącznie dobra Ciała jako całości. W Ciele Chrystusowym, w Kościele, nie powinno być żadnych rozłamów, żadnych podziałów, żadnego sekciarstwa, a wszyscy członkowie powinni przejawiać wobec siebie tę samą miłość. Sekciarska miłość i sekciarska pycha powinny być nieznane. Także, gdyby jakkolwiek członek cierpiał, wszyscy powinni mu współczuć. Apostoł wskazuje, że Bóg umieścił różnych członków w tym Ciele: po pierwsze Apostołów, po drugie proroków (nieapostołskich nauczycieli Kościoła powszechnego), po trzecie, nauczycieli (w zborach lokalnych), a potem cuda, dary, pomoce, różnorodność języków. Wszystkim nie dano tego samego urzędu, lecz każdy miał dążyć do wiernego używania talentów, jakie posiadał, a używając tych darów, mieli szukać tych, jakimi najlepiej byliby zdolni się posługiwać.

Następnie Apostoł dodaje: „A ja wam jeszcze zacniejszą drogę ukażę”, jeszcze lepszą od jakiegokolwiek z tych darów. Potem (w rozdziale 13) oświadcza, że ktoś może mieć te dary i ponieść całkowitą klęskę, choć mimo ich posiadania nieodzwonne było rozwijanie owoców Ducha. Bo choćbyśmy mieli dar prorokowania, i znali wszystkie tajemnice, gdybyśmy też posiadli wszelką wiedzę i wiarę, lecz nie mieli miłości — wspaniałego owocu Ducha — bylibyśmy niczym. Ponadto Apostoł ujawnia (w.8), że dary języków, itp., miały przeminąć, lecz owoce miały trwać na wieki. (Dalsze informacje w naszej broszurze „Dar języków”).

Podczas rozważania Pięćdziesiątnicowych błogosławieństw ważne jest pamiętanie o tym, że bez owoców Ducha bylibyśmy niczym i nie mielibyśmy udziału we wspaniałym mesjańskim Królestwie, na które czekamy i o które się modlimy: „Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”.